(№. 35)

GAZETA LITERACKA.

28 Sierpnia 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniey z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA.

ZABOBON
czyli
KRAKOWIACY I GORALE,
Zabawka drammatyczna ze śpiewkami w 3ch aktach, przez Jana Nepom. Kamieńskiego. We Lwowie, u Pfaffa, 1821. (*wierszem*).

Znaiomi są całemu światu Krakowiacy i Górale *Woyciecha Bogusławskiego*. Sztuka ta była sławna w swoim czasie i doznała na przemiany rozmaitego losu. Nieprzyiaciele zdań wolnych upatrywali w niey niebespieczne zasady, i prześladowali ią; obrońcy uciemiężoney cnoty starali się dawać iey opiekę i nie widzieli w niey nic tak złego. Po kilka razy zakazywana, po kilka razy z tryumfem wracaiąca na scenę, doczekała się nareście szczęśliwego pokoiu w którym teraz zostaie. -- Dziś ta sztuka nie ma w sobie nic, ani tak bardzo niebespiecznego, ani też tak bardzo doskonałego. Niewola włościan straciła wiele od owego czasu ze swoiey surowości, ciemięzcy wolności nie są iuż tak okrutni iak byli przedtem, a ieżeli ieszcze trwaią iakie niezgody pomiędzy ludźmi, machinka elektryczna zdaie się środek nazbyt zużywany, ażeby tym sposobem można było między niemi iedność przywrócić.

Ta iest w treści historya sztuki, którą sobie Jan Nepomucen Kamieński wybrał za wzór do przedmiotu nowych Krakowiaków swoich. Jeszcze iak na złość położył autor na wstępie zaraz ten wiersz Horacego, że

Trudno iest pisać cudnie o potoczney rzeczy;

i nie wiele brakło, żeśmy autora *Nowych Krakowiaków* nie posądzili, i wyznania iego za przegraną bitwę nie wzięli. Lecz im trudniey było pisać o rzeczach potocznych i można mówić wyczerpanych, na tem większą pochwałę zasłużył Kamieński, że nas przedmiotem swoim potrafił zainteressować, i tę oklepaną rzecz odgrzać na nowo i wystawić w zabawném i ciekawém świetle. *Nowe Krakowiaki*, ażeby się utrzymały na scenie, nie potrzebuią żadnych zakazów; bez prześladowania iedney strony, znaydą opiekę u drugiey; wszyscy którzy są za sprawą dowcipu i wesołości, znaydą w nich obfitą możność dogodzenia swoiemu gustowi. Ta nowa sztuka nie ma nic do czynienia z polityką; owszem z każdą zgodzić się może, i nie zależy od wpływu okoliczności, które ani na iey pomyślność, ani też na iey upadek nic stanowić nie mogą.

Trafnie oddane charaktery, żywa, mocna i ciągła komiczność, prawie zawsze dobry wiersz, układ naturalny, sceny zwięzłe, te są główne zalety które czynią, że ta sztuka będzie w każdym czasie dobrze widziana. Jest ona z małey liczby tych które na wewnętrzney wartości swoiey mogą bespiecznie polegać. Nawet powiemy bez przesadzenia, iż w rodzaiu oryginalnych Polskich komedyi niema iey równey, co do wesołości, dowcipu i wersyfikacyi. Jle z przeczytania tey sztuki sądzić możemy, rzecz iest taka: Ekonom

wielki niecnota, i rządzca wsi Mogiły, pod Krakowem, daie się przekupić od Gorali, chcących Krakowiakom wykraść dziewkę która iuż była z kim innym zaręczona.

Nie daiąc żadney przyczyny odmówił iey pozwolenia póyścia za mąż, potem ią wykradł i wspólnie z Góralami w las poprowadził. - W tym lesie była smocza iama, w którey smok obrał sobie siedlisko i ziadał chłopom barany. Należy tu powiedzieć, że tym smokiem był sam Ekonom. - W tey tedy iamie osadzaią dziewkę a sami kryią się przed napaścią pogoni. Krakowianie, którym potrzeba było tylko kogoś coby ich poprowadził, mieli we wsi studenta, co im noty pisywał i w potrzebie oświecał radami swoiemi. Trafem tak wypadło, że ten student podszedł Ekonoma, wypatrzył iego kradzież, i rozmowę którą tenże z Góralami w lesie prowadził, wysłuchał. Znaiąc tchórzliwy charakter Ekonoma robi z siebie poczwarę w tymże lesie, straszy nawzaiem smoka, odbiera mu dziewkę i pieniądze, i sprawia to, że ten wpadłszy w swoie własne sidła, zostaie zawstydzony przed całą gromadą. Gotuie się chmura na studenta, Ekonom chce się pomścić krzywdy swoiey; lecz student, który był z dobrey familii, zostaie dziedzicem wioski przez spadek po stryiu, i przebacza wspaniale Ekonomowi, pod warunkiem iednak ażeby się poprawił.

Różne zabawne charaktery wchodzą ieszcze do tey wesołey intrygi między któremi przepomnieć nie można szczególniey Organisty i Młynarki. Organista, czuły na akcypę, nie mniey iednak maiący dobre serce, z resztą człowiek wesoły byle tylko miał co ieść i pić, iest w zabawnym kłopocie o biesiadę i życzy z duszy serca ażeby dziewka nie była wykradzioną, bo się spodziewa, że go na wesele zaproszą. Młynarka, baba intrygantka, zakochana w narzeczonym, dopomagaiąca zamiarom Ekonoma przez zazdrość ażeby się młodzi nie pobrali, iest żywym obrazem starych kokietek, i znayduie się w pociesznym rendez-vous z Ekonomem który iest nie mniey zdziwiony z takiego spotkania. Nie wahamy się powiedzieć, że gdyby sam Molier był nad układem tych obrazów pracował, nie byłby inaczey kolorów swoich dobierał. Wszędzie nie zwykła żywość imaginacyi towarzyszy pracy autora. Wszędzie dobrane i nienaciągane rymy, sceny żywe iak mówiliśmy i komiczne, ogólny skutek równie mocny iak teatralny; a ieżeli czego niedostaie żeby nasz Kamieński mógł z pierwszym Komikiem Francuzów bydź porównany, o to chyba tego, że iedna sztuka nie stanowi całey wziętości Poety, i że potrzeba mu było równie wyższych sięgnąć przedmiotów, ażeby okazać w każdym rodzaiu właściwy talent, i do malowania innych stanów równie zdatną Poezyą.

Żebyśmy twierdzenia nasze poprzeć mogli pewnemi dowodami weźmiemy na próbę kilka wyiątkow z dzieła autora, iakie trafem na pierwszey karcie napotkamy, gdyż wcale nie potrzeba wybierać, tam gdzie wszystko iest na swoiem mieyscu.

Karta 27. Górale knuią spisek na Krakowiaków, czynią uwagi nad swoim stanem, i chcą dziewkę wykraść. Nie zapominaymy że tu mówią chłopi i że styl powinien naśladować ich mowę.

Bryndus.

Byłzebym, sami mówcie, wart choć torbę siecki,
Gdybym do dom powrócił bez moiey Basecki?
Cyzbym się mógł bez sromu patrzeć także na to
Jakby mię tam dla śmiechu witano zonato?
Maiąz się Krakowiacy śmiać głośno z Górali,
Ze iak z nicem przybyli tak tez odiechali?

Wszyscy (wykrzykuiąc raptownie).

Co! z nas śmiać się?

Swistos.

Kto taki, te zaięce duse?

Kwicoł.

Których dziesięciu zginie, kiedy palcem ruszę!

Swistos.

Smiać się z nas? cośma strasne zamieskali góry?

Kwicoł.

Co nam się pod nogami rozbiiaią chmury?

Morgal.

Co nam tylko nie staie iesce odrobinkę,
A mozema do nieba przystawić drabinkę!

Swistos.

I z nas to śmiać się maią te polne robaki?
Nie, nie dadzą podkówkom brać górę chodaki!

Bryndus.

Gdyby nam się choć bydło ich było dostało.

Kwicoł (smętnie).

Bylibyśma wrócili psecie z iakąś chwałą.
Co za wypasłe krowy, kazda kieby łania!

Morgal (z serdecznem westchninniem).

A co za ślicne świnki, do pocałowania!......

Bryndus, tłumaczy swoim kollegom, iż chce wykraść dziéwkę żeby się krzywdy swoiey pomścić. Kolledzy iedni przez strach, drudzy przez sumienie, czynią mu moralne uwagi.

S p i e w.

Morgal.

Alež mówią: kraśdź nie ładnie,

Reszta Górałów.

Kogo krzywdzić rzecz bezbozna.

Bryndus.

Ukraść zręcnie zawse mozna
Bo ten wisi co źle kradnie!...!

Obaczmy teraz iaki iest styl Organisty. Górale zostaią na zaręczynach; zaczyna się uczta.

Organista.

Jak się macie przezacni tey włości mieszkańce!
Tu iak widzę iuż piią, może były tańce?
A ia się nieboracek spóźniłem trosecka!

Wszyscy (smieiąc się).

Jesce iest dosyć miodku

Górale.

I z kminkiem wódecka.

Krakowiacy.

Długo pamiętać będziem dzisieyse okrężne!

Górale.

Wyhasaliśma zwawo panny i zamęzne.

Organista.

Bardzo wierzę; bo dzisiay nie są zadne fraski,
Pan Bartłomiey chce razem az dwa ubić ptaski:
Okręzne, zaręczyny, dwa odpusty znacne!
Więc aby ie uświęcić od miodecku zacnę,
Wiem ze go tu dostanie.

Dorota.

Prosima Waseci.

Organista (piiąc kufel po kuflu).

Okręzne, zaręcyny, a za zdrowie trzeci!
Tymcasem dosyć będzie.

Jonek. (śmieiąc się na stronie).

Nie źle kalikuie.

Organista.

Teraz cuiąc smer w głowie, troske potańcuię.
Pani Bartłomieiowa iako fundatorka,
Która nie oscędzała na tę uctę worka,
Zrobi mi tę estymę, oraz to wesele,
Ze póydzie ze mną w taniec.

(poprawiwszy czapkę na bakier).

Nuze skrzypiciele!
Sumno mi powaznego zagraycie polaka,
Bo ia skakać nie lubię kieby koza iaka.

Zaczyna się taniec polski, Krakowiacy i Górale idą parami, a za każdą częścią następuie śpiewka patryotyczna, po czem idą hołupce Krakowskie i t. p.

Widzieliśmy dotąd, z iaką trafnością autor dobierał piękności z charakterów, mieysca i osnowy rzeczy samey. -- Obaczmy teraz, iakim stylem mówi Ekonom do włościan. (*karta* 57).

Ekonom.

Jako? i wyż to śmiecie, wy hultayskie syny,
Iść na robotę komuś i odprawiać tłoki;
A gdy dwór potrzebuie, to was bolą boki?
Ale mnie uwieśdź trudno: tu są iakieś bunty.

Student. (na stronie).

Ah! muszę tego osła wyieździć na funty.

do Ekonoma:

Nie, móy mości i owszem miał się począć taniec.

Ekonom (wytrzeszcza na niego oczy).

Któż to iest? co za ieden? skąd ten obszarpaniec?

Student. (na stronie).

Dostałem pierwszy tytuł; lecz nastróymy minę:

(głośno).

Dominatio vestra loquitur latine?

Ekonom. (zmieszany):

Czy diabła ziadł z łaciną! *Bene, bene, sic, sic,*
(*na stronie*) Oy utonę!

(głośno).

Sum ego, oeconomus! – sum hic.

Student.

Rogo te humilime: est ne hoc res vera,
Quod irascaris mihi? . . .

Ekonom. (iąkaiąc się).

Sic, sic; et caetera!

Ey co tam; ia nie gadam w wieczór po łacinie,
Ja po polsku do waści odezwę uczynię:
Co w téy wiosce porabiasz? zkąd iesteś harłaku?

Student.

Proszę od grzecznieyszego zaczynać attaku,
Bo ieżeli w Wacpana i ia póydę ślady,
Mogłoby źle wyglądać koło reyterady.

Kończy się scena na żwawem przemówieniu, poczem włościanie daią studentowi protekcyą i to zniewala Ekonoma, że się okazał w całey swoiey urzędowéy postaci.

Ekonom.

Dam ia wam wkrótce poznać, co ekonom znaczy.
Wszystkich iak was tu widzę, iak stoicie w kupie,
Jednych każę wywieszać, drugich męczyć w ciupie.

Na próżno chcielibyśmy przebierać w pięknościach téy rzadkiey komedyi. Wszystko prawie naszém zdaniem przytoczyćby należało. Sądziemy nawet, że iey krzywdę czyniemy, wyimuiąc z niey niektóre tylko urywkowe wiersze, bo iest właściwą zaletą tey sztuki, iż właśnie ogólnym skutkiem swoim celuie, i że potrzebaby wciąż wypisać kilka scen lub całe akty, żeby mieć wyobrażenie tego drammatycznego effektu, który sprawia w niey ciągle utrzymana iednakowość charakterów, ustawnie do iednego celu prowadzona rzecz, i nieodstępnie towarzysząca Poezyi autora komiczność. Skończemy na przytoczeniu perory Organisty gdy się dowiedział, iż student został dziedzicem wioski, i że się zowie Cnotliwskim.

Organista.

(na czele kobiet i dzieci).

Usłysawsy ten strasny harmider i kweres,
Ze Wielmozny Pan Student iest nas Pan i *haeres*,
Zebrawszy gospodynie, panny i babięta,
Te niewinne pędracki, te małe cielęta;
Jako naypierwsy sługa przy tuteysey farze,
Przynosę chleb ze solą w solenney ofiarze,
Rac to przyiąć na twoię dziś installacyą,
I pozwól niech ci wyrznę ślicną oracyą:

(krząka i zabiera się do mowy).

Jak, gdy gwiazdy nie świecą na dworze iest ciemno,
Jak, gdy słonko nie grzeie, ludziom nieprzyiemno;
Jak, trudno wyzyć z fary, kiedy nie ma cudów,
Jak, bez kalikowania głos nie wyidzie z dudów,
Jak, bydź zdrowym bez miodku iest prózna nadzieia,
Tak, bez dobrego Pana, Oyca, Dobrodzieia,
Nie ma, nie ma...

(ciąka się i nie wie co powiedzieć).

Oy! nie ma radości, pociechy.....

Cnotliwski.

Przestań Wacpan, bo sobie możesz popsuć miechy.

Organista.

Zyi nam w naydłuzsze lata nas Panie wspaniały!
A krzyccież baby wiwat!

(do chłopców).

Nuz i wy cymbały!

Kobiety i Dzieci. (krzyczą).

Wiwat!!

Może delikatne niektórych czytelników ucho formalizować się zechce, iż autor stosuiąc się do natury i wychowania wprowadzonych na scenę osób, użyć musiał niekiedy prościeyszych wyrazów; lecz niech mu służy za wymówkę to prawidło sztuki Rymotworczey:

Staray się, aby każdy twóy aktor mówił właściwym sobie ięzykiem

Być może, iż styl Krakowiaków iest prosty; natomiast prowadzenie rzeczy, żywość charakterów, obrazów i scen wytworna. Jest to delikatny owoc w grubey łupinie: ten co w poziomych przedmiotach umie z wdziękiem czynić kroki, lepszym iest sztukmistrzem, niżeli ten który w rzeczach wyniosłych utyka.

Nasi Warszawscy Aktorowie, ile widziemy z Edycyi *Nowych Krakowiaków*, poprzemieniali niektóre wiersze autora, przez co wdali się w niebespieczny dla siebie zawod. Naszem atoli zdaniem, spiewka czyli Satyra obyczaiów mieyskich przez *Jonka*, nic na téy zmianie nie straciła.

Jest także dodany wiersz na końcu, którego nie widziemy w oryginale, gdzie nasi aktorowie oddaią hołd Nestorowi Teatru Polskiego, z powodu, iż on iest autorem Starych Krakowiaków. W istocie Bogusławski w Operze starych Krakowiaków podał myśl Kamieńskiemu do nowych; Kamieński wywdzięczył się Bogusławskiemu dobrém daney rzeczy prowadzeniem. Tamten dał temu tytuł dobry, ten dał tamtemu sztukę dobrą; oba więc zkwitowali siebie i nic ieden drugiemu naszem zdaniem na wzaiem nie są winni.

LITERATURA ZAGRANICZNA.

EKONOMIA POLITYCZNA.

O Srzodkach zapewniaiących sposób do życia i Kassach oszczędności.

Przedmiot kass oszczędności, ten to wynalazek który winni iesteśmy byłemu Sekretarzowi Admiralicyi, a teraźnieyszemu Posłowi Angielskiemu na dworze Berlińskim Panu Rose, zasługuie z powodu tego co się niedawno stało w kraiach Austryackich i w Królestwie Saskim i co się przygotowywa w gminie Berlińskiey, na wielką uwagę i zaięcie się książką wyszłą niedawno z druku w Paryżu, a piszącą o tak nazwanych śrzodkach zapewniaiących sposòb do życia: Założenia które są godne aby ie w Niemczech naśladowano i które z kassami oszczędności w rozmaitych stosunkach w związku bydź mogą. Dzieło to nosi tytuł: - Coup-d'oeil sur les assurances sur la vie par J. B. Juvigny, i może bydź z dwóch stron uważane. Albowiem zawiera w sobie skutki spostrzeżeń i doświadczeń, które w nayściśleyszem znaczeniu są istotne przedmiotowi i daią światło tym którym urządzenia tego rodzaiu w tym lub owym kraiu są powierzone, Udziela oraz to dzieło uwag które wskazuią pożytki urządzeń śrzodków zapewniaiących sposób do życia w względzie powszechnego dobra i naglących potrzeb obecnego stanu.

Lubo pismo małego iest obięcia, przytacza iednakowoż nawiasem wszystkie rodzaie zapewnienia, nieopuszcza zatém i dożywocia. Tak więc daie powód i rys ogólny potrzebnych własności do osiągnienia politycznych korzyści, a lubo te są zbyt rozciągłe, iednakowoż przedstawia ie w iednym obwodzie całości.

Dożywocia i śrzodki zapewniaiące sposób do życia wystawiaią dwie bardzo ważne a przeciwne sobie zasady, albowiem wcale z różnych wypływaią zrzódeł.

Jakoż ten tylko swóy fundusz zamieni na dożywocie, któremu o to idzie, aby w ciągu życia swego mógł pobierać naywiększy dochód z swey własności, niestaraiąc się bynaymniey o zachowanie iey następcom. Kto przyimuie kapitał na dożywocie żąda więcey aniżeli mu zwykle korzyści przynieść obiecuią. Muszą się więc koniecznie zetrzeć z sobą zamiar wycięczenia własności i chęć zysku, aby umowa o dożywocie przyszła do skutku.

Do srzodków zapewniaiących sposób do życia ten tylko przykładać się będzie, który zechce część swego dochodu odłożyć w zamiarze albo zabezpieczenia dni niedołężney starości, albo zostawienia godnemu następcy po swey śmierci pewnego funduszu. - Srzodki te zabezpieczaiące, mogą bydź rozliczne, iednakowoż zawsze będzie w nich ta istotna różnica, że z iedną lub drugą osobą zostaie w stosunku. Naprzykład: człowiek dwudziestoletni usiłuie aż do lat trzydziestu wynagrodzić ubytek sił w tym przeciągu czasu stósownie i do swych dochodów i do możności w iakiey się znayduie z powodu powiększenia familli a tym samym i potrzeb. Dla tego uymuie sobie corocznie część swego dochodu, wypłaca go wciąż przez lat 30. towarzystwu zepewniaiącemu śrzodki sposobu do życia, a przez to zapewnia sobie po upłynieniu lat 50 stósowny do wniosku kapitał, albo przyzwoite iego wynagrodzenie. Obydwie strony mogą bydź rozmaicie zadowolnione. Bydź może, iż ten który się wkupił, zechce po umówionym i oznaczonym terminie obiecanego kapitału. -- Przypadek ten bywa nayrzadszy. Towarzystwo przeto może weyść w układ i mieć korzyść z niego, gdyby wkupuiący się przed piędziesiąt laty umarł i cały wniosek darował. - Lecz może także wkupuiący się wymówić sobie po upłynieniu lat 50 pewny dochód, albo na całe życie albo na przeciąg lat. - Daley podobną rzeczą do prawdy iest i to, a co może się nayczęściey przytrafiać, że osoba iaka przyrzeka opłacać aż do śmierci pewną ilość, lecz za to wymawia sobie aby po iey zgonie summa taka a taka wypłacaną była rocznie drugiey osobie albo przez całe życie albo przez pewny lat przeciąg, warunek który w wielu Państwach, iakto n.p. w Prusach kassy wdów utwarza.

Przedmiot ten iakkolwiek będzie urządzony, okażą się zawsze nieiakie względy które zachować

należy, a których wyrachowania z dociekań, porównań i pewnych doświadczeń dochodzić trzeba. Do tego książka ta zawiera w sobie nowe i szacowne pomysły, które lubo po większey części do rozwinięcia przedmiotu należą, lecz z których przecież niektóre tyle są ważne, iż daią pole do nowych spostrzeżeń: niegodzi się o nich zamilczeć, albowiem mogą dać światło i naukę tam gdzie podług zasad wskazanych postępuie się. -- I tak autor mówiąc o srzodkach zapewniaiących sposób życia, twierdzi, że im większa ilość członków składa towarzystwo to, tym rozlegley rozpościera się sprawa utrzymania zdrowia i życia mieszkańców kraiu. To iest wielka prawda i z wielu pobudek pochodzi. Lecz dla założycieli towarzystwa srzodków zapewniaiących sposób życia wypływa z tego wzgląd następny a na który uważać koniecznie potrzeba.

Jeżeli nazbyt wielka iest liczba wkupionych takich którzy po swoiey śmierci przekazuią drugiemu dochód, który na pewną ilość lat rozciąga się, lub wypłatę kapitału zrządza, w tym razie przypadki różne, iako to morowa zaraza sprzątaiąc ze świata wkupuiących może wielką zrządzić szkodę towarzystwu. I musiałoby to koniecznie nastąpić, gdyby wiele poiedyńczych osób roczną składkę przez całe życie uiszczać przyrzekły, a za to po śmierci przez pewną liczbę lat dochodu wymagały. -- Zawcześne śmierci zmnieyszyłyby w tym razie wpływy, nieograniczaiąc w ich stosunku rozchodu. Dla tego należałoby na to pilną mieć uwagę, aby Towarzystwo z temi dwoma przeciwnemi sprawami pogodzić. Potrzebaby i z zawczesnych śmierci równie mało korzyści iak i z długiego życia. Tym sposobem zyskiwałoby z iedney strony to coby utracało z drugiey, mogłoby więc zabespieczenie wypłaty, maiącey nastąpić po śmierci iakiey osoby, przekazać komu innemu które po zgonie inney drugiey osoby zupełnie swą wartość utraca.

I toby sprawić mogło połączenie śrzodków zapewniaiących sposób do życia z dożywociem w społeczeństwie. W tym mieyscu należało i to wspomnieć, aby doświadczenie tego zostawić tym wydziałom które z temi zasadami towarzyskiemi bywaią praktycznie zatrudnione.

Szczególniey iednak staie się autor zaymuiącym gdy mówi o korzyściach wypływaiących ze srzodków zapewniaiących sposób do życia.

Potrzeba koniecznie bydź zadowolnionym z powodu iego zacnego sposobu myślenia. W tym przedmiocie wskazuie oddzielnie moralne a odrębnie polityczne pożytki, lecz twierdzi przechodząc z pierwszych do drugich, że te pożytki po większey części w pierwszych znayduią się albowiem każdy Rząd zwykle naywiększe korzyści otrzymuie z tego wszystkiego co wydoskonala stan moralny narodu iakiego. -- Rząd, mówi on, ne saurait avoir de meilleure base, de garantie plus solide de la durée de son existence, que la morale publique; c'est là la pierre angulaire de l'édifice social. Daley dowodzi autor, że podobne założenia zamiast zapalić chciwość do samoistnego zbioru maiątku dla swych następców tego co z pracy swych rąk żyie, podaie mu owszem sposób do ułatwienia bytu swych należących po swoiey śmierci. Okazuie, że one są naylepszym urządzeniem dla ubogich, i że szczególniey w takich zdarzeniach gdzie każdy zabespiecza sobie sposób życia na stare lata starania około zdrowia i życia powiększaią się, albowiem ustaie w tym razie obawa o los starości niedołężney, a ciągła i stósowna do możności pracowitość bywa nieprzerwana. Zwraca ieszcze i na to autor uwagę, że z powodu połączoney i wspólney sprawy a do której wielka część narodu należy, można ustanowić prawidła dla Policyi zdrowia nieużywaiąc do tego przymusu ani wpływu Rządu, gdyby przyięcie do takich założeń zależało od wypełnienia pewnych warunków, a których korzyść łatwoby znaleść w massie całego narodu.

Lecz iest ieszcze iedna uwaga względem tego założenia bardzo ważna dla wysokiego polityka do którey się nasz autor niewzniósł, albowiem niebyła tak bliską iego przedmiotu. Można przeto ieszcze tak rozumować: Wszystko to co wewnątrz narodów sprawiło rozdwoienie i co potym koniecznie zrządziło woyny zewnętrzne z innemi ludami, wypływało zawsze z iednego i tegoż samego między niemi stosunku, a który tak w

dzieiach naydawnieyszych iako i obecnych widzieć się daie. Albowiem ieśli kruszcowe pieniądze uważaią się w względzie ekonomii polityczney nie za siłę płodzącą ale przemysł wzbudzaiącą, natenczas cały dochód składa się z korzyści prac dwoiakiego rodzaiu, to iest pracy ludzkiey i współdziałania natury. Z wzrastaiącą ludnością było rzeczą niepodobną, każdemu w szczególności pozwolić udziału korzyści we wszystkich pierwiastkowych zrzódłach bogactw, to iest ziemi. Ale liczba tych którzy od nich byli wyłączeni, wzrastała w progressyi geometryczney. -- Aby zmnieyszyć uciski które z tego wynikały, w rozmaitych założeniach i po wielu kraiach myślano nad tym szczególniey, iakby interes tych stron obydwóch w ieden punkt zebrać. Do wielu przedsięwzięć Feudalizmu i to policzyć należy. Cała praca ludzka powinna była bydź w stósunku i iedności z działaniami natury, żadne niemiało bydź same ani też odosobnione. Ale z tego powstał niestósunek którego dzielność była tak wielka, iż cały ten gmach układu runąć musiał. Liczba osób sobie samym zostawionych przewyższała zawsze, i łatwo było poiąć, że ogarnęła ich niechęć i niespokoynośc nad stanem i tą niestosunkowością z którey pochodził. Walka ich z posiadaczami dóbr bywała prawie zawsze i we wszystkich narodach. -- Posiadacze byli niegdyś sami właściciele dóbr, a to dopóki wpływ kapitałów pieniężnych nierozwinął się ieszcze w nabyciach. Lecz gdy ustalono wyobrażenie względem tego wszystkiego co może przynieść dochód z *gruntu* i co się może nazwać maiątkiem i wyrównać wartości kapitału, natenczas każda własność, każdy nawet kawał ziemi stał się kapitałem. -- Teraz znayduią się tylko dwie rożnice w tym względzie.

Wszyscy pobieraią swóy dochód albo od przedmiotu odrębnego, iako to: maiątku, czyli to on zowie się gruntem, kapitałem, narzędziami, rękodzielniami lub iakokolwiek badź, lub otrzymuia go iedynie iako korzyść swych zdatności osobistych i tylko do tych ostatnich odnoszą się. Zbiór obydwóch iest w prawdzie podobny (possible) lecz tu wcale niema mieysca. - Kto więc szuka prawdy musi wszystkie pierwsze nazwać uprzywileiowanemi, ostatnie zaś zwracaiącemi. Musiałby bowiem mieć lub umysł ograniczony, lub skłonność do nieprawdy, ktoby ten stosunek inaczey przedstawiał. Albowiem gdyby kto pragnął założyć w tym udział przyiaznych okoliczności, ta sama tylko rzecz nie zaś stopień tego sprzyiania uważaćby się mogła. Gdy w dobrach Stanisława osadnicy trzy dni, a dobrach Leopolda dwa dni pracować bezpłatnie muszą, różnica ta nieprzeszkadza bynaymniey do policzenia ich stosownie do widoków czasu w klassę uprzywileiowanych. Toż samo właśnie ma mieysce gdyby osadnicy tylko Stanisława służyli a osadnicy Leopolda nie, lecz zamiast tego gdyby ze zbiorów żniwa płacili mu pewną ilość na kształt dziesięciny. - Gdy więc podług tego ani stopień, ani umiarkowanie sprzyiania lecz istotna własność rzeczy stanowi różnicę pomiędzy uprzywileiowaną a nieuprzywileiowaną klassą, należą więc do ostatniey ci wszyscy, którzy iedynie z swemi siłami w niey się znayduią; do pierwszey zaś ci wszyscy, co iakibądź rodzay maiątku posiadaią. Dla tego to Ekonomiści i ci wszyscy którzy chcieliby zostać przywrócicielami prawa, nieuznaią żadnego prawa stanowczego i pragną zniszczyć każdą ważność prawa przez prawosłuszność prócz tylko dwóch klass ludzi, to iest: tych co pobieraią dochód i tych co posiadaią maiątek. Choćby nawet równacze ci i tę różnicę ieszcze znieść mogli, niedorzeczność tego przedsiewzięcia niepodpada iuż żadney wątpliwości. Zależy naywięcey na uposrzednieniu ich w tym sposobie, aby interessa obydwóch klass były pogodzone, a przez to został uprzątniony powód do niesnasków które na wszystkie wstrząśnienia kraiów wpływ miały. Na to zaś srzodki zapewniaiące sposób życia, Banki i kassy oszczędności iak ie w Państwie Austryackiem i Królestwie Saskiem zowią, iest nieporównane a może i iedyne zaradzenie. Założenia te daią każdemu, który tylko na siebie i swe siły rachować iest w stanie, możność zostania z posiadacza dochodu, posiadaczem maiątku, gdy przez coroczną składkę staie się współdziałaczem tego towarzystwa, i ma udział w ogólnym naro-

dowym maiątku. -- Należy uważać to założenie w całym ogóle i w powszechnym interessie, to iest wzgląd mieć na własne utrzymanie i byt kraiu. Każdy musi się przekonać, ile wszelkie wzruszenie kraiu poddałoby w niebespieczeństwo wielki fundusz towarzystwa, z którego mu się udział należy, i na którym pewna nadzieia założyła się. Wszyscy więc będą usiłować przytłumić wszelkie niesnaski, któreby ich kapitałowi uszczerbkiem albo zagładą zagrażały.

Potrzeba tu ieszcze dodać umiarkowane zdanie, aby się przeświadczyć, że takie założenia neutralizuią nierówność maiątków, która na tym zależy że iedne osoby maiątek posiadaią a drugie tylko dochód. Z tego wypada, iż w tych zakładach powinni się tylko obrońcy i stronnicy nie zaś ich przeciwnicy znaydować. A przecież dzieło Pana Juvigny opiewa przeciwnie. Wyczytuiemy w nim i zaledwie czytaiąc wierzemy oczom naszym, że na przeciwnikach nie zbywa; wspomina tamże imiennie nieiakiego M. B. który z wielkim talentem miał pisać w rozmaitych skarbowych przedmiotach. Przeciwnicy walczyli przeciwko temu w rosprawach iako to. *l'homme est hors de prix. La vie de l'homme n'est pas un objet de commerce. Il est odieux que sa mort devienne l'objet d'une speculation mercantile* i natworzono wiele podobnych wysokobrzmiących a ckliwych niedorzeczności, któremi książki Teoretyków równości, praw i kraiu są naieżone. Czyliżby ci przeciwnicy byli w istocie tak ograniczonemi iak się niemi bydź wydaią? -- Zaledwie temu wierzyć można, owszem przychodzi nam ta myśl, iż wielki i skryty raczey zamiar w tym maią, to iest pragną zniszczyć usiłowanie i to wszystko uprzątnąć, co pomnażaiąc pokóy i zgodę przeciw zniszczeniu działa.

Niepotrzeba iednak zapominać i o tym że iak każda rzecz dobra, tak też i ta tylko pod rękoymią Monarchy i świętem iego zabespieczeniem dla narodu, urządzona bydź może. Że zaś założenia pod nazwiskiem: - Srzodki sposobu do życia, potrzebuią mocney rękoymi w iey samym ustanowieniu, przeświadczyło się o tym iuż wielu Monarchów. I tak w kraiu Pruskim dopóki ten niezniósł wszystkich prowincyonalnych urządzeń i niezostał samowładnym, były kassy wdów pod rękoymią stanów. To wprowadzenie iuż ustało, lecz do zarządzenia bywa przecież ieszcze wzywany współczłonek miasta Berlina i ieden posiadacz ziemi z Marchii Brandeburgskiey.

Gdyby przeto te założenia chciano tak iak Loteryą urządzić i z nich oddzielną gałąź administracyi rządowey utworzyć, w tym razie cały ten zbawienny cel spełzby na niczém.

C. C. J.

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżey podpisanego dostać można następuiących dzieł świeżo z druku wyszłych.

Anecdotes du dix-neuvième siècle, ou collection inédite d'historiettes et d'anecdotes récentes, de traits, et de mots peu connus. d'aventures singulières, de citations, de rapprochemens divers et de pièces curieuses, pour servir à l'histoire des moeurs et de l'esprit du siècle où nous vivons, comparé aux siècles passés. Par J. - A. - S. Collin de Plancy. 2 vol. in-8. Paris, 1821. fl. 25.

Biographie médicale. Tome second, in-8. Paris, 1821 fl. 15.

Châteaux (les) et les chaumières, ou le bienfait de la reconnaissance. Par l'auteur de *Deux années de souffrance*. 3 vol. in-12. Paris, 1820. fl. 18.

Dictionnaire des sciences médicales, par une société de médecins et de chirurgiens. Tomes I. II. A. I. III. in-8. Paris, 1821. - Le volume 20 fl. abrégé des sciences médicales, T. II. 2e partie. in-8. à Paris 1820.

N. Glücksberg Księgarz i Typograff Królewskiego Uniwersytetu.
